

Czy przeżywam Tabor?

Ewangelia 70-tego Marka przedstawia nam dzisiaj **Przemienienie Pańskie**.

Apostołowie towarzyszyli Jezusowi na co dzień doświadczała go ich i piękna Jego słów oraz wielkość Jego czynów. Jednak swym wyglądem Jezus nie odróżniał się zbyt od każdego innego człowieka. Mieszkańcy Nazaretu mówili: „*Czyż nie jest on synem cieśli?*” Dlatego, aby apostołowie mogli zrozumieć, że mają do czynienia z Synem Bożym, Ojciec Niebieski zechciał objawić Jezusa w chwale.

Na górze Tabor przed Piotrem, Janem i Jakubem otworzył się nagle inny świat. Widział Jezusa w blasku. Jego twarz promienieje jak słońce, Jego szaty stały się białe, rozmawiał z Nim niebiańskie postacie: Mojżesz i Eliasz. Atmosfera jest tak nadzwyczajna, że zachwycony Piotr chce postawić trzy namioty, aby tam zostać.

Nagle wszyscy znajdują się w obłoku, z którego słyszą głos Ojca: „*To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie*”. Ogarnia ich strach. Kiedy ponownie podnoszą oczy, widzą tylko Jezusa, znowu takiego jak co dzień. Jezus przykazuje im, aby nikomu o tym nie opowiadali, dopóki On nie powstanie z martwych. Wszystko jest dla nich fascynujące, ale i szokujące. Co to znaczy powstać z martwych?

To cudowne wydarzenie na górze Tabor było Piotrowi, Janowi i Jakubowi bardzo potrzebne. Pozostało im jeszcze w pamięci i później pomogło im przeżyć dramat Jezusa na Golgocie, a także okrutne chwile w aśnej męce.

Czy my również możemy doświadczyć chwil Taboru? Tak. Jedną możemy przeżywać codziennie. Jest nią Msza 70-ta, która dla Jezusa jest Golgotą, ale dla nas może być Taborem. Podczas Mszy 70-tej przeżywamy bowiem cudowne przemienienie Jezusa w 70-tych postaciach eucharystycznego Chleba i słyszymy słowa Przeistoczenia, które mogą nam skojarzyć ze słowami: „*Oto mój Syn umiłowany*”.

Msza 70-ta może być dla mnie Taborem, jeżeli idę na nią dobrze przygotowany: w stanie 70-aski, pojednany z braćmi i siostrami, a podczas Mszy 70-tej uważnie słucham słów liturgii jako Słowa Boga i w Komunii 70-tej staram się z wdzięcznością rozmawiać z Jezusem.

Warto zadać sobie pytania: Czy do Mszy 70-tej dobrze się przygotowuję? Czy mogę iść na Mszę „z marszu”, z głową zajętą jeszcze różnymi sprawami? Msza 70-ta jest spotkaniem z Jezusem. Czy do niej nie powinienem się przygotować co najmniej jak na spotkanie na przykład z biskupem? Czy Msza 70-ta jest dla mnie chwilą Taboru? To mogę też sprawdzić. Czy podczas Mszy 70-tej chcę jak Piotr postawić trzy namioty, czy przeciwnie, liczę czas, kiedy Msza się skończy?

Owszem, Msza 70-ta nie powinna trwać za długo, przede wszystkim rano w dni powszednie, gdy niektórzy wierni spieszą się, by zdążyć do pracy. Ksiądz powinien to rozumieć i uwzględnić. Jeżeli jednak myśli, że dany ksiądz jest lepszy, bo odprawia Mszę 70-w. w 20 minut, powinienem

si? zastanowi?, czy dobrze przezywam Msz? ?wi?t?. Kiedy bowiem przezywam co? wa?nego i pi?knego, chcia?bym raczej, aby to szybko si? nie sko?czy?o.

Rzeczywi?cie, po zako?czenie liturgii, kiedy Msza Jezusa si? ko?czy, mo?e rozpocz?? si? nasza Msza. Je?li powracaj?c do domu, ofiarujemy Bogu nasz? prac?, nasze cierpienia, je?li postaramy si? konkretnie mi?owa? naszych bli?nich i oni to odwzajemni?, wtedy nasza codzienno?? mo?e sta? si? tym o?tarzem, na którym zjawi si? Jezus Zmartwychwsta?y. Wtedy równie? te chwile, rodzinne czy wspólnotowe, mog? sta? si? naszym Taborem. Módlmy si? podczas tej Mszy ?wi?tej, aby tak si? sta?o.

ks. Roberto